

# Zatwardnicki, Sławomir

---

## Trzecia fala protestantyzmu - nowy impuls dążenia do jedności. O trudnej łasce ekumenizmu katolicko-ewangelikalnego

---

Studia Teologiczne 28, 465-481

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

## TRZECIA FAŁA PROTESTANTYZMU – NOWY IMPULS DĄŻENIA DO JEDNOŚCI. O TRUDNEJ ŁASCE EKUMENIZMU KATOLICKO-EWANGELIKALNEGO

### Trzecia fala protestantyzmu – wyzwanie ekumeniczne

#### „Dusza” ekumenizmu

Zjawisko ekumenizmu można podzielić na trzy zasadnicze rodzaje: ekumenizm duchowy (oecumenismus spiritualis), ekumenizm doktrynalny (oecumenismus scientialis) i ekumenizm praktyczny (oecumenismus practicalis). Pierwszy z nich został nazwany przez Ojców Vaticanum II „duszą” ekumenizmu. Bazuje na założeniu, że prawdziwa jedność, a tym bardziej jedność odzyskana po podziałach, jest możliwa tylko dzięki działaniu Ducha Świętego. Oczywiście to założenie nie zwalnia chrześcijan z obowiązku poszukiwania jedności, wręcz przeciwnie – skłania ich do tego, aby z całych sił próbowali odczytywać zamiary Ducha i podążali za Jego tchnieniem.

Sobór Watykański II bazując na przekonaniu o godności każdej osoby ludzkiej (aspekt filozoficzny) oraz objawionej prawdzie o wszczępieniu każdego chrześcijanina w relację z Trójcą Świętą (wymiar teologiczny) otworzył Kościół na dialog zarówno z niekatolikami. Można powiedzieć, że odnowa Kościoła katolickiego w XX wieku możliwa była właśnie dzięki temu, że „Kościół wsłuchał się w głosy, które uprzednio były przez niego lekceważone. W pierwszym rzędzie wsłuchanie się w głosy pochodzące z reformacji otworzyło Kościół katolicki na nową świadomość roli Słowa Bożego. Następnie wsłuchanie się w głosy myślicieli oświecenia otworzyło Kościół katolicki na poszanowanie godności i uznanie praw każdej osoby ludzkiej”.

Zmieniło się także spojrzenie Kościoła na sam Kościół; ze spojrzenia na samego siebie (eklezjocentryzm) wzrok Kościoła zwrócił się na Trójcę Świętą, a przede wszystkim na Chrystusa. „Należałoby powiedzieć, że transformacja dotyczyła przejścia od koncentracji na Kościele do eklezjalnej

chrystocentryczności, innymi słowy, od Kościoła, który skupia się na sobie samym, do Kościoła, który koncentruje się na Chrystusie”. W takim podejściu chodzi o to, aby nie tyle porównywać ze sobą doktryny i tradycje, ale „spojrzeć na nasze Kościoły przed Panem, rozpoznając w nich zarówno to, co stanowią one obecnie w oczach Bożych, jak i to, czym mają się one stać zgodnie z Bożym powołaniem”. Z kolei sam Kościół odzyskał to, co w Nim najbardziej istotne – pojęcie i przeżycie Wspólnoty na pierwszym miejscu (zagubienie tego wymiaru skutkowało wcześniej podejściem instytucjonalno-hierarchicznym).

W takiej perspektywie – wspólnoty włączonej w relację z Trójcą świętą – Kościół katolicki zdecydował się spojrzeć zarówno na siebie samego, jak i na chrześcijan-niekatolików. Soborowy dokument podkreślił, że fundamentem jedności jest chrzest włączający człowieka w Chrystusa. „Poprzez sakrament chrztu, ilekroć się go udziela należycie, stosownie do Pańskiego ustanowienia, i przyjmuje w odpowiednim usposobieniu duszy, człowiek zostaje prawdziwie wcielony w Chrystusa ukrzyżowanego i uwielbionego i odradza się ku uczestnictwu w życiu Bożym (...) Wobec tego chrzest stanowi sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi przezeń odrodzonymi”. Oczywiście jest chrzest tylko „pierwszym zaczątkiem, jako że całkowicie zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie. Zatem chrzest ma prowadzić do pełnego wyznawania wiary, do całkowitego wcielenia w zgodną z wolą Chrystusa instytucję zbawienia, wreszcie do pełnego wszczępienia w eucharystyczną wspólnotę”.

Dialog ekumeniczny Kościoła katolickiego objął zarówno relacje z Kościołami Wschodu (prawosławnymi) i starożytnymi Kościołami wschodnimi, jak i Kościołami i Wspólnotami kościelnymi na Zachodzie. Ze względu na to, że te ostatnie na poziomie eklezjologicznym znacznie się różnią od Kościoła katolickiego i nie zachowały sukcesji apostołskiej – dążenie do jedności z protestantami zostało uznane za znacznie trudniejsze. Pytanie, które można by tu jednak postawić, brzmi: czy nie umknęła gdzieś ekumenistom „dusza” ekumenizmu właśnie w tym dialogu?

## **Bezduśny dialog katolicko-protestancki?**

Papieska encyklika poświęcona zagadnieniu poszukiwania jedności w części poświęconej dialogowi z Kościołami i Wspólnotami kościelnymi na Zachodzie odwołuje się do Soborowego Dekretu o ekumenizmie. Dekret ten wskazywał na podwójne tło dialogu: historyczno-psychologiczne oraz teologiczno-doktrynalne. Okazuje się, że wymiar kulturowy nie musi mieć decydującego znaczenia, ponieważ istotniejsza od niego jest kwestia wiary: „Modlitwa Chrystusa, naszego jedyne go Pana, Odkupiciela i Nauczyciela, przemawia w ten sam sposób do

wszystkich, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Staje się imperatywem, który każe nam odrzucić podziały i odnaleźć na nowo jedność; bodźcem do tego ma być również samo bolesne doświadczenie podziału”.

Dialog z protestantami, choć w praktyce bardzo trudny ze względu na olbrzymie różnice między protestanckimi denominacjami, może i powinien być podjęty ze względu na to, że niekatolicy „jawnie wyznają Chrystusa jako Boga i Pana oraz jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi na chwałę jedynego Boga, Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, a także „żywią miłość i cześć dla Pisma Świętego (...) przyznają świętym Księgom Boską powagę” (choć oczywiście różni nas stosunek Kościoła do Pisma Świętego). Oprócz tego „sakrament Chrztu, wspólny nam wszystkim, «stanowi sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi przezeń odrodzonymi». Implikacje teologiczne, duszpasterskie i ekumeniczne wspólnego Chrztu są liczne i doniosłe” – powinien on prowadzić do pełni życia chrześcijańskiego i pełni jedności.

W kolejnych akapitach zwróci papież uwagę (za Soborem) na chrześcijański styl życia braci protestantów, który „zasila się wiarą w Chrystusa, a krzepi łaską Chrztu i słuchaniem słowa Bożego. Przejawia się zaś w osobistej modlitwie, w rozważaniu Pisma Świętego, w życiu chrześcijańskiej rodziny, w kulcie sprawowanym przez wspólnotę zbierającą się, aby chwalić Boga”.

Na tej bazie między poróżnionymi stronami prowadzony jest dialog teologiczny, odbywają się spotkania i zanoszone są wspólne modlitwy. Wszystko to przyczynia się do wzrostu braterstwa między chrześcijanami. Wspominając jedno z ekumenicznych spotkań, dzieli się Jan Paweł II osobistym doświadczeniem jedności: „W klimacie radości, wzajemnego szacunku, chrześcijańskiej solidarności i modlitwy spotkałem się z wielką liczbą wiernych, którzy szukają gorliwie dróg wierności Ewangelii. Te wszystkie spotkania stały się dla mnie źródłem wielkiej otuchy. Doświadczyliśmy obecności Pana wśród nas”.

Oprócz zagadnień duchowych, Kościół katolicki zwraca również uwagę na różnice należące do sfery etyczno-moralnej, a nawet doktrynalnej uniemożliwiającej współpracę na rzecz społeczeństw. Z kolei tam, gdzie to możliwe, chrześcijanie mogą stawać w jedności, aby dawać wspólne świadectwo światu. „Życie społeczne i kulturalne stwarza rozległe możliwości współpracy ekumenicznej. Coraz częściej chrześcijanie stają w jednym szeregu, aby bronić ludzkiej godności, szerzyć dobro i pokój, wcielać zasady Ewangelii w życiu społecznym, uobecnić chrześcijańskiego ducha w nauce i sztuce. Coraz ściślej współdziałają, gdy trzeba zaspokajać potrzeby i leczyć rany naszej epoki: głód, klęski żywiołowe, niesprawiedliwość społeczną”. Taka współpraca „wyraźnie świadczy o tym, jaki stopień komunii już istnieje między nimi”, nabiera również „charakteru przepowiadania, ponieważ objawia oblicze Chrystusa”.

Wydawałoby się więc, że dialog katolicko-protestancki będzie się pogłębiał. Przykład papieża i jego wskazówki dają przecież „zielone światło” wspólnym dążeniom ku jedności. A jednak coś zastanawia w tym podejściu do ekumenizmu, który, mimo że otwarty na „doświadczenie Pana pośród nas”, wciąż upatruje fundament jedności w chrzcie, uprzywilejowując tym samym dialog z „klasycznymi” protestantami kosztem pozostałych. Autor książki „Kościół, który nadchodzi” zwraca uwagę na to, że wielu chrześcijan praktykujących chrzest dorosłych nie daje wiary twierdzeniu, że sam chrzest, bez nawrócenia do Chrystusa, powoduje, że człowiek staje się chrześcijaninem. Więcej jeszcze, „te grupy, które nie uznają sakramentu chrztu jako fundamentu ich wspólnoty, są pośród chrześcijan w rzeczywistości tymi, które rosną najszybciej w świecie, a obecnie reprezentują wyższy procent światowego chrześcijaństwa niż w jakimkolwiek minionym dziesięcioleciu”.

Co zrobić z takimi protestantami? Czy akcent na fundament chrztu odpowiada dzisiejszemu wyzwaniu ekumenizmu? Czy takie „bezduszne” podejście nie pominie jednego z najbardziej fascynujących zjawisk na arenie chrześcijaństwa, jakim są ewangelikałowie (o których niżej)?

## **Nowa sytuacja w dialogu z protestantami**

Posoborowe lata objawiły zmianę sytuacji ekumenicznej w katolicko-protestanckim dialogu. Okazało się, że „tradycyjne” („klasyczne”) wspólnoty kościelne wywodzące się z reformacji oddalały się stopniowo od stanowiska prezentowanego przez katolików w sferze etycznej, a nawet wewnątrz tych Wspólnot następowały odstępstwa doktrynalne, które w praktyce postawiły duży znak zapytania sprawie ekumenicznych dążeń.

Już w 2004 r. zwracał na to uwagę przewodniczący Papieskiej Rady ds Popierania Jedności Chrześcijan: „W niektórych Wspólnotach kościelnych obserwuje się występowanie pewnego rodzaju liberalizmu doktrynalnego, a przede wszystkim etycznego, który powoduje nowe rozbieżności zarówno w łonie tych Wspólnot, jak i między nimi a Kościołem katolickim. Te tendencje, zwane postępowymi, w rzeczywistości zagrażają postępowi ekumenizmu”. W 2008 r. kard. Kasper, w czasie spotkania kardynałów z papieżem, rozbieżności etyczne uznał za na tyle duże, że uniemożliwiające dawanie wspólnego świadectwa światu „Gdy z jednej strony staramy się przewyciężyć dawne kontrowersje, z drugiej powstają nowe rozbieżności w sferze etycznej. Dotyczy to w szczególności zagadnień związanych z obroną życia, małżeństwem, rodziną i ludzką płciowością. Z powodu tych nowych niezgodności wspólne świadectwo publiczne traci moc, jeśli nie staje się wręcz niemożliwe. Przykła-

dem kryzysu wewnątrz poszczególnych wspólnot jest sytuacja we Wspólnocie anglikańskiej, która nie jest przypadkiem odosobnionym”.

W czasie tego samego przemówienia zwrócił kardynał uwagę na inny aspekt nowości w relacjach z protestantami. Oto w XX wieku pojawiła się „tak zwana trzecia fala, a mianowicie ruch charyzmatyczny i ruch zielonoświątkowy, które (...) bardzo dynamicznie się rozwijając z czasem rozpowszechniły się na całym świecie”. Z uwagą i osobistym zaangażowaniem obserwował to zjawisko również konwertyta z luteranizmu, katolicki ksiądz Neuhaus: „Dziś w chrześcijaństwie światowym, a szczególnie tam, gdzie rozwija się ono najdynamiczniej – w Afryce i Azji – dwie wspólnoty, które rosną najszybciej, to z jednej strony katolicy, z drugiej – ewangelikałowie i zielonoświątkowcy”.

Pojawienie się ewangelikałów i charyzmatyków z jednej strony powoduje, że jeszcze bardziej komplikuje się znalezienie wspólnej drogi ku jedności na ekumenicznej mapie. Ale z drugiej strony, pomimo różnic w zakresie eklezjologii, sakramentologii, egzegezy biblijnej i rozumienia tradycji – bliżej niż do klasycznych protestantów jest katolikom do chrześcijan „trzeciej fali”, których „poglądy są zbieżne z naszymi w podstawowych kwestiach dogmatycznych, zwłaszcza na polu etyki”. Założyciel wpływowego miesięcznika katolickiego „First Things” konstatuje nawet, że „... istnieje w Ameryce ciekawa konwergencja ewangelikalno-katolicka. Być może jest to najsilniejsza pojedyncza siła polityczno-kulturowa w amerykańskim życiu publicznym”.

## **Trzecia fala protestantyzmu – ewangelikalizm**

Według ks. Neuhausza ewangelikalizm to „mieszanka chrześcijaństwa charyzmatycznego (mówienie językami, uzdrawianie itd.), zwanego ogólnie zielonoświątkowym, angielskiej tradycji metodystycznej i elementów XIX-wiecznego amerykańskiego odrodzenia religijnego”. Zauważa on rosnący wpływ ewangelikałów, którzy najpierw w opozycji do liberalnego kursu głównych wyznań protestanckich wycofali się z życia publicznego, aby wzrosnąć w siłę. Pobudowawszy własne wspólnoty, instytucje, seminaria, uczelnie, wydawnictwa itp., od lat pięćdziesiątych XX wieku zaczynają wywierać coraz większy wpływ na społeczeństwo (żeby uświadomić sobie, jak wielki jest to wpływ, trzeba przypomnieć ich rolę w dwukrotnym zwycięstwie George’a W. Busha w wyborach na prezydenta).

Ksiądz Hocken, teolog i historyk katolickiej odnowy charyzmatycznej, zaangażowany od wielu lat w odnowę charyzmatyczną, mówiąc o ewangelikalnych chrześcijanach, ma „na myśli ugrupowania (...), które podkreślają autorytet słowa Bożego, w centrum ustawiają Jezusa Chrystusa i Jego krzyż, podkreślają

konieczność nawrócenia dla każdego chrześcijanina oraz pierwszeństwo ewangelizacji w życiu Kościoła”. Za Neuhausem dodajmy: „«Powtórne narodziny» stały się kluczowym pojęciem pobożności ewangelikalnej”. Do ewangelikałów należy więc włączyć zarówno zielonoświątkowców (chciałoby się napisać: „tradycyjnych” charyzmatyków), jak i „nowych” charyzmatyków, w czasem określanych mianem „wolnym Kościołów” czy „niezależnych Kościołów” (wbrew temu, co nazwa ta mogłaby sugerować, nie uważają się oni za „niezależnych”, ale za „współzależnych” razem ze wszystkimi chrześcijanami).

„Wolne Kościoły” nie stanowią najliczniejszej grupy chrześcijan, ale na pewno najszybciej się rozwijającą. Przyzwyczajeni jesteśmy sądzić, że to „tradycyjni” zielonoświątkowcy mogą szczycić się najszybszym wzrostem członków swoich kościołów, ale okazuje się, że największy ich rozwój następował w latach 1950-1990, potem przyszedł czas na „wolne Kościoły”. Według protestanckiego autora książki poświęconej temu zjawisku „jesteśmy świadkami największej zmiany w organizacji Kościoła od czasów szesnastowiecznej Reformacji Protestanckiej”. Podkreśla on, że „radikalna zmiana w XVI wieku dotyczyła przede wszystkim teologii. Obecna reformacja jest nie tyle reformacją wiary (...), co raczej metod działania”.

Czy rację ma kard. Kasper, kiedy tłumaczy pluralizm kościołów wpływem postmodernizmu? „Jeśli weźmiemy (...) pod uwagę liczne tak zwane «Kościoły» niezależne, które nadal powstają, zwłaszcza w Afryce, i powstawanie licznych małych ugrupowań, często bardzo agresywnych, uświadamiamy sobie, że obraz działalności ekumenicznej jest bardzo zróżnicowany i niejasny. Pluralizm ten jest w istocie odbiciem pluralizmu tak zwanych społeczeństw postmodernistycznych, który często prowadzi do relatywizmu religijnego”. Wydaje się takie stwierdzenie z jednej strony klócić z wiarą członków „wolnych Kościołów”, którzy w przeciwieństwie do tradycyjnych wyznań protestanckich bardzo wyraźnie obstają przy biblijnej prawdzie, a także nie negują podstawowych założeń teologii protestanckiej. Z drugiej strony rzeczywiście mnogość tych wspólnot pociąga za sobą mnogość interpretacji biblijnych (albo odwrotnie: mnogość interpretacji skutkuje wielością wspólnot), a także organizacji samych wspólnot. Jednak co do fundamentów chrześcijaństwa panuje między nimi zgoda.

Być może nie tyle wynika taki pluralizm z postmodernizmu, ile jest prostą konsekwencją protestanckiej eklezjologii? Z perspektywy katolickiej każda nowa wspólnota kościelna stanowi ranę zadaną Ciału Chrystusa, z perspektywy protestanckiej, która nie uznaje konieczności widzialnej jedności, a oczekuje tylko tej duchowej – każdy następny podział jest nieuchronną i w jakiejś mierze spodziewaną konsekwencją. Należałoby zwrócić uwagę nie tyle na „pluralizm” kościołów, co na: wspólny ich fundament, rozłożenie akcen-



tów na podstawowe prawdy chrześcijańskie, a także organizację, której owocem jest efektywność ewangelizacyjna. I w tym zauważyć działanie Ducha Świętego. Takie spojrzenie pozwoli oprócz wspólnego stanowiska w sprawach etyki stanąć również przed światem ze wspólnym przesłaniem Dobrej Nowiny. Umożliwi również samemu Kościołowi katolickiemu zrewidować duszpasterską posługę przez zwrócenie uwagi na to, co najważniejsze i co wydaje się – jeśli dobrze odczytać „znak czasu”, którym jest ewangelikalizm – wystarczać Duchowi Świętemu w dziele zbawiania ludzi.

## Rachunek sumienia w kwestii ewangelikalizmu

### Teoria – praktyka

Według nauczania Kościoła między chrześcijanami istnieje jedność, której fundamentem jest chrzest. Soborowy dekret o ekumenizmie stwierdza: „Ci przecież, co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważnie chrzest, pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnotcie (*communio*) ze społecznością Kościoła katolickiego. Faktem jest, że z powodu rozbieżności utrzymujących się w różnej formie między nimi a Kościołem katolickim, czy to w sprawach doktryny, a niekiedy też zasad karności, czy odnośnie do struktury Kościoła, pełna łączność (*communio*) kościelna napotyka niemało przeszkód, częstokroć bardzo poważnych, które przełamać usiłuje ruch ekumeniczny. Pomimo to usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu. Ponadto wśród elementów czy dóbr, dzięki którym razem wziętym sam Kościół się buduje i ożywia, niektóre i to liczne i znamienite mogą istnieć poza widocznym obrębem Kościoła katolickiego, spisane słowo Boże, życie w łasce, wiara, nadzieja, miłość oraz inne wewnętrzne dary Ducha Świętego oraz widzialne elementy: wszystko to, co pochodzi od Chrystusa i do Niego prowadzi, należy słusznie do jedynego Kościoła Chrystusowego”<sup>1</sup>.

Ale pomiędzy nauczaniem Kościoła a praktyką rysuje się już wyraźna różnica w podejściu do protestantów. Można zauważyć, że łatwiej jest katolikom prowadzić dialog nie tyle w oparciu o stwierdzone działanie Ducha Świętego w ramach innych denominacji, co w oparciu o podobieństwo eklezjologiczno-sakramentalne. To zrozumiałe, bo takie podejście wydaje się łatwiejsze i bezpieczniejsze, ale czy nie staje się ono w ten sposób ludzkim spojrzeniem, zamiast właściwszego spojrzenia „przez wiarę”? Raz wszedłszy na drogę ekumenizmu duchowego, piękną ale wymagającą, nie wolno z niej zbaczać.

---

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Dekret o ekumenizmie „*Unitatis redintegratio*”, nr 3.



Oczywiście, można tłumaczyć takie ekumeniczne „wygodnictwo” tym, że i sakramenty, i nawet struktura kościelna pochodzą od Ducha Świętego, tylko że przyjmując taki punkt widzenia jako najważniejszy, trzeba będzie jeśli nie zaprzeczyć, to umniejszyć ewidentne działanie Ducha Świętego w tych wspólnotach, które zarówno w rozumieniu sakramentów, jaki i w swojej eklezjologii różnią się diametralnie od katolików. I których to wspólnot protestanckich zdaje się nie zawsze interesować widzialna jedność, jakiej życzy sobie Kościół katolicki. A niektóre z nich nawet chrztu nie uważają za fundament, jeśli by nie wynikał on z wcześniejszego nawrócenia.

Takie właśnie podejście dominuje wśród ewangelikałów, jednej z najdynamiczniej rozwijających się wspólnot chrześcijańskich w świecie! Cechami wyróżniającymi ten nurt są: „pietyzm, potwierdzający konieczność osobistego nawrócenia osoby dorosłej, wyznanie, że Chrystus, Zbawiciel, sprawił, iż wierzący przez chrzest dorosłych stał się «nowym stworzeniem», a tym samym «odrodził się na nowo» (*new born*) (...) Z elementem pietystycznym ściśle łączy się element charyzmatyczny, tak silnie zaznaczający się w niektórych darach nowotestamentowych”<sup>2</sup>. Podobnie charakteryzuje wspólnoty ewangelikalne kard. Kasper: „Nie mają one wspólnej struktury czy centralnego organu i są bardzo zróżnicowane. Uważają się za owoc nowej Pięćdziesiątnicy; chrzest w Duchu Świętym ma zatem dla nich bardzo istotne znaczenie”<sup>3</sup>. Zwolennicy ewangelikalizmu „dopuszczają pluralizm poglądów w kwestii ustroju Kościoła i urzędów kościelnych”<sup>4</sup>. Nie dają wiary twierdzeniu, że sam chrzest, bez nawrócenia do Chrystusa, powoduje, że człowiek staje się chrześcijaninem. A pamiętajmy, że „te grupy, które nie uznają sakramentu chrztu jako fundamentu ich wspólnoty, są pośród chrześcijan w rzeczywistości tymi, które rosną najszybciej w świecie, a obecnie reprezentują wyższy procent światowego chrześcijaństwa niż w jakimkolwiek minionym dziesięcioleciu”<sup>5</sup>.

### Rachunek sumienia

Wnikliwy obserwator ewangelikałów, a nawet więcej – uczestnik dialogu katolicko-ewangelikalnego, ksiądz Richard Neuhaus, wskazuje na to, że z jednej strony z nauczania Soboru Watykańskiego wynika, że „ewangelikalni i zielonoświątkowcy przez to, że „wierzą w Chrystusa i otrzymali ważne chrzest, pozostają (...) w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnocie (*communio*) ze spo-

<sup>2</sup> J.B. NAVARRO, *Ekumenizm. Mały słownik*, Warszawa 2007, s. 104.

<sup>3</sup> W. KASPER, *Raport o działalności ekumenicznej*, „L'osservatore Romano” nr 2(2008), cyt. za: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady\\_pontyfikalne/r\\_jednosci\\_chrz/kasper\\_raport\\_22112007.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady_pontyfikalne/r_jednosci_chrz/kasper_raport_22112007.html).

<sup>4</sup> J.B. NAVARRO, dz. cyt., s. 104.

<sup>5</sup> P. HOCKEN, *Kościół, który nadchodzi. Refleksje nad odnową Kościoła*, Katowice 2009, s. 189.

łecznością Kościoła katolickiego» [Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 3]. Zostało to rozwinięte i mocno podkreślone w encyklice *Ut unum sint*<sup>6</sup>. Z drugiej strony – kontynuuje swoje refleksje Neuhaus – hierarchia Kościoła katolickiego wrogo odnosi się do ewangelikałów i zielonoświątkowców, nierzadko mówi „o tych ludziach jako o sektach, tak jakby byli wyznawcami jakichś dziwacznych i obcych kultów (...) Wielu biskupów w Ameryce Łacińskiej nadal uważa jednak ewangelikalnych i zielonoświątkowców za sekty”<sup>7</sup>.

Oczywiście nie zawsze postawa względem *evangelicals* będzie zabarwiona w tak ewidentnie negatywny sposób, najczęściej przyjmie inne formy: od lekceważenia, przez traktowanie z góry aż po manifestowaną niechęć. Takie podejście do ewangelikalizmu będzie miało różne przyczyny, wśród których wymienić należy niewiedzę, trudne doświadczenia w relacjach z ewangelikami czy w końcu niewłaściwe podejście do ekumenizmu, a mówiąc wprost: niedostrzeżenie działania Ducha Świętego.

Jeśli chodzi o niewiedzę czy niezrozumienie, warto przytoczyć tutaj znów cytowanego wcześniej założyciela „First Things”. W papieskim zaangażowaniu ekumenicznym widzi on inspirację dla podjętej w początku lat dziewięćdziesiątych inicjatywy „Ewangelikałowie i katolicy razem” (w którą Neuhaus był zaangażowany), ale zaraz dodaje, że autor „*Ut unum sint*” nie bardzo rozumiał, kim są ewangelikałowie: „Jan Paweł II miał trudności ze zrozumieniem, czym jest ewangelikalizm (...), kiedy słyszał on słowo «ewangelikalny», myślał «*evangelisch*», «ewangelicki» – czyli luterkański, kalwiński (...) Miał wielkie trudności ze zrozumieniem tej różnicy”<sup>8</sup>.

Nie jest łatwo połączyć się obserwatorowi podzielonej sceny protestanckiej zarówno co do ilości, jak i tym bardziej cech charakterystycznych wspólnot protestanckich, dziś jednak nie da się już nie zauważyć tego faktu, że to właśnie ewangelikałowie i charyzmatycy bardzo wzrosli na znaczeniu i w ilości. Przewodniczący Papieskiej Rady ds Popierania Jedności Chrześcijan w „Raporcie o działalności ekumenicznej” stwierdzał: „...dochodzimy do trzeciej fali w dziejach chrześcijaństwa, czyli do ekspansji grup charyzmatycznych i zielonoświątkowych, które ze swoimi 400 mln wiernych na całym świecie zajmują pod względem liczebnym drugie miejsce wśród wspólnot chrześcijańskich i nadal bardzo dynamicznie się rozwijają”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> R. J. NEUHAUS, *Podzielona Ameryka, umierająca Europa, intrygująca Polska. Rozmowa z księdzem Richardem Johnem Neuhaussem*, w: „Frona” nr 50(2009), s. 77-78.

<sup>7</sup> Tamże, s. 78.

<sup>8</sup> Tamże, s. 76.

<sup>9</sup> W. KASPER, *Raport o działalności...*, art. cyt.

Doświadczenia w relacji z protestantyzmem „trzeciej fali” nie są dla katolików łatwe, nawet w porównaniu z dotychczasowym dialogiem katolicko-zielonoświątkowym: „Z klasycznym nurtem zielonoświątkowców udało się nawiązać oficjalny dialog. W wypadku innych nurtów napotykamy szereg trudności, spowodowanych przez ich dość agresywne metody misyjne”<sup>10</sup>. Różnice są rzeczywiście ogromne, ale w jakimś sensie zrozumiałe. Ewangelikalizm powstał przecież w opozycji do liberalnego nurtu klasycznych wyznań protestanckich<sup>11</sup>, tak więc siłą rzeczy staje się w pewnych kwestiach bardziej radykalny czy nawet fundamentalny, co jednak – biorąc pod uwagę, że owo liberalizowanie kursu wśród protestantów okazało się tak zgubne w skutki, że z czasem chrześcijańska sól okazała się sama potrzebować posolenia – często oznacza po prostu poważne traktowanie Ewangelii. Tak czy owak, do wiadomych już różnic doktrynalnych dochodzi jednak jeszcze nowy ewangelikalny akcent oraz właściwe jemu metody. Kardynał Kasper użyje w tym kontekście mocnych słów: „Dzisiaj stajemy wobec nowych wyzwań: z jednej strony postmodernistyczny relatywizm i jakościowy pluralizm, który nie stawia już pytania o prawdę; z drugiej zaś agresywny fundamentalizm, praktykowany przez dawne i nowe sekty, z którymi w większości wypadków nie jest możliwe nawiązanie dialogu nacechowanego szacunkiem”<sup>12</sup>.

Czy to wszystko oznacza, że „krzywym okiem” mielibyśmy patrzeć na ewangelikałów? Zostawmy ewangelikalny rachunek sumienia ewangelikałom i Bogu, sami raczej kontynuujmy katolicki rachunek sumienia. Trzy lata później cytowany przed chwilą kardynał stwierdzi, że „przede wszystkim jednak trzeba zrobić pasterski rachunek sumienia i w sposób samokrytyczny zapytać, dlaczego tak wielu chrześcijan porzuca nasz Kościół? Pierwsze pytanie, jakie musimy sobie postawić, nie powinno dotyczyć tego, co nie jest w porządku u zielonoświątkowców, ale przyczyn słabości naszego duszpasterstwa. W jaki sposób możemy stawić czoło temu nowemu wyzwaniu poprzez odnowę liturgiczną, katechetyczną, duszpasterską i duchową?”<sup>13</sup>. Kasper przypomni również w swoim wystąpieniu, że „w odniesieniu do nich [chrześcijan „trzeciej fali”] Papież Jan Paweł II stwierdził, że tego zjawiska nie można postrzegać jedynie w sposób negatywny, ponieważ pomimo bezspornych problemów, świadczy ono o pragnieniu doświadczenia duchowego”<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Por. J.B. NAVARRO, dz. cyt., s. 104: „Ewangelikanie nie są wynalazkiem świeżej daty: już w 1846 powstał w Londynie Związek Ewangelikalny wymierzony w liberalnych chrześcijan”.

<sup>12</sup> W. KASPER, *Droga Kościoła ku jedności*, „L'osservatore Romano” nr 3(2005), cyt. za: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady\\_pontyfikalne/r\\_jednosci\\_chrz/ku\\_jednosci\\_13112004.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady_pontyfikalne/r_jednosci_chrz/ku_jednosci_13112004.html).

<sup>13</sup> W. KASPER, *Raport o działalności...*, art. cyt.

<sup>14</sup> Tamże.

## Żal – ale czego?

Odczytuję w tej wypowiedzi kardynała mniej niż powinno zostać powiedziane. Proszę zwrócić uwagę, że wcale nie przebija z tej wypowiedzi szczerzy rachunek sumienia, ani tym bardziej żal za grzech przeciwko niedostrzeganiu działania Ducha Świętego wśród braci protestantów, a jedynie troska o „właśny” Kościół. W obliczu dynamizmu rozwojowego, który raczej świadczy niż nie świadczy o błogosławieństwie Bożym spoczywającym na „trzeciej fali”, widać się motywację do retuszu metod duszpasterskich!

Gdzie w tym wszystkim jest „ekumenizm duchowy”, który został nazwany „duszą” ekumenizmu, a którego ważnymi elementami są: rachunek sumienia i gotowość odkrywania działania Ducha Świętego u braci innych wyznań? Bez duszy możemy budować sobie jedynie ekumeniczne ciało, o co zresztą mają pretensje ewangelikałowie, którzy zachowują daleko posuniętą rezerwę w stosunku do ruchu ekumenicznego, ponieważ dotychczasowe dążenia do jedności wydają się im być prowadzone z „czysto ludzkiej perspektywy (...), a ze szkodą dla prawdziwej ewangelizacji”<sup>15</sup>.

W „Raporcie” mowa jest o stawieniu czoła „nowemu wyzwaniu”, a nie o tym, że dzięki prostej jak budowa cepa ewangelizacji połączonej z objawami mocy Ducha świętego nawracają się miliony ludzi, a ich życie ulega całkowitej przemianie. Może to być, a nawet powinno, motywem zrewidowania duszpasterstwa katolickiego, ale przede wszystkim stanowić powinno znak Bożego działania, znak, który wymaga odczytania i wsłuchania się w to, co Duch Święty zdaje się mówić.

W swojej książce „Kościół, który nadchodzi”, ks. Hocken stwierdza, że „odrzućcie poprzez historyczne Kościoły nowych ewangelicznych – zielonoświątkowych i charyzmatycznych grup oraz traktowanie ich jako *sekt* (...) jest wyrazem niesłychanej krótkowzroczności, jak i niesprawiedliwości, której się dopuszczają. Grupy te bowiem stanowią odpowiedź Ducha Świętego na stagnację w ruchu ekumenicznym. Wszędzie tam, gdzie poważnie brane są pod uwagę relacje z chrześcijanami ewangelicznymi, tam jest nowe życie w dążeniu do jedności...”<sup>16</sup>. „Katolicko-ewangeliczne spotkanie stawia nas wobec tych kwestii, które domagają się konfrontacji z uwagi na to, aby właściwie mogło się rozwijać całościowe dążenie do jedności”<sup>17</sup>.

Byłoby żal nie usłyszeć Bożej odpowiedzi na ekumeniczny pat.

---

<sup>15</sup> J.B. NAVARRO, dz. cyt., s. 104-105.

<sup>16</sup> P. HOCKEN, dz. cyt., s. 192.

<sup>17</sup> Tamże, s. 194.

## Nowy impuls ekumenizmu – charyzmatyczny *sensus fidei*

### Nowy fundament dialogu?

Z jednej strony Kościół katolicki upatruje w chrzcie fundament chrześcijańskiej jedności<sup>18</sup>, z drugiej strony najdynamiczniej rozwijające się wspólnoty protestanckie „trzeciej fali” nie uznają chrztu jako fundamentu ich wspólnoty<sup>19</sup>. Podkreślają nie sam chrzest, a towarzyszące mu osobiste nawrócenie osoby dorosłej i wyznanie wiary w Chrystusa Zbawiciela prowadzące do „nowego narodzenia” (*new born*)<sup>20</sup>. Nie może to oznaczać dla katolików zaprzestania ekumenicznego dialogu, skoro „od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki wszedł *nieodwołalnie* na drogę ekumenicznych poszukiwań, wsłuchując się w głos Ducha Pańskiego, który uczy go uważnie odczytywać «znaki czasu»”<sup>21</sup>. Jak w takim razie katolicy powinni odpowiedzieć na to wyzwanie? Czy chrzest sam w sobie ma wciąż stanowić fundament poszukiwania jedności, czy też należy fundamentu tego szukać gdzieś indziej?

Wydaje się, że aby odpowiedzieć na to pytanie, należy wrócić do ekumenicznej „duszy”, za którą uznany został „ekumenizm duchowy”<sup>22</sup>. Bazuje on na założeniu, że prawdziwa jedność, a tym bardziej jedność odzyskana po podziałach, jest możliwa tylko dzięki działaniu Ducha Świętego. To założenie nie zwalnia chrześcijan z obowiązku poszukiwania jedności, ale wręcz przeciwnie – wzywa ich do tego, aby z całych sił próbowali odczytywać zamiary Ducha. *Vaticanum II* utworzył „przejrzystą wizję eklezjologiczną, otwartą na wszystkie wartości eklezjalne obecne wśród innych chrześcijan”; przyznano, że w chrześcijańskich wspólnotach obecne są „liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy”, którymi „Duch Chrystusa nie wzbrania się (...) posługiwać (...) jako środkami zbawienia”<sup>23</sup>, a nawet „pewne aspekty chrześcijańskiej tajemnicy są czasem ukazane bardziej wyraziście”<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> Por. Sobór Watykański II, *Dekret o ekumenizmie „Unitatis redintegratio”*, nr 3: „Ci przecież, co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważne chrzest, pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnocie (*communio*) ze społecznością Kościoła katolickiego (...) usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu”.

<sup>19</sup> Por. P. HOCKEN, *Kościół, który nadchodzi. Refleksje nad odnową Kościoła*, Katowice 2009, s. 189.

<sup>20</sup> Por. J.B. NAVARRO, *Ekumenizm. Mały słownik*, Warszawa 2007, s. 104.

<sup>21</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Ut unum sint*, nr 3.

<sup>22</sup> Por.: Sobór Watykański II, *Dekret o ekumenizmie „Unitatis redintegratio”*, nr 6-8; Jan Paweł II, Enc. *Ut unum sint*, nr 21-27.

<sup>23</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Ut unum sint*, nr 10.

<sup>24</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Ut unum sint*, nr 14.

Za ojca „ekumenizmu duchowego” uchodzi ks. Couturier. Po pięćdziesięciu latach od śmierci tego „proroka jedności” zauważyć można, że „za jego dni nie poświęcano dostatecznie wiele uwagi roli Ducha Świętego. Dzisiaj zaistniała już nowa świadomość roli Ducha Świętego, w konsekwencji Soboru Watykańskiego II, wraz z nową świadomością wschodniego chrześcijaństwa, jak i ze wzrostem zielonoświątkowo-charyzmatycznego wyrazu wiary chrześcijańskiej. Jednocześnie staje się coraz bardziej oczywistym, że to, co liczy się w dziedzictwie każdego z Kościołów, to właśnie dzieło Ducha Świętego (...) Kiedy w sposób oczywisty widzimy, co jest dziełem Ducha Świętego (...), winniśmy to uznać, a następnie odpowiednio uhonorować”<sup>25</sup>. Według autora książki „Kościół, który nadchodzi”, należy więc z uwagą i otwartością przypatrzeć się „trzeciej fali” protestantyzmu, aby poddać to zjawisko właściwemu rozeznaniu duchowemu. Dzięki temu wszystko to, co pochodzi w nim od Ducha Świętego, zostanie uznane i przyjęte przez katolików.

### Nowe spojrzenie na chrzest

Uznanie ewidentnego działania Ducha Świętego we wspólnotach ewangelikalnych stawia katolików przed wielorakim wyzwaniem. Jednym z owoców kontaktów katolicko-ewangelikalnych okazuje się w pierwszej kolejności właśnie pytanie o nasze rozumienie chrztu czy szerzej – sakramentów. Pierwsze pytanie – o to, czy chrzest sam w sobie, bez nawrócenia i wiary w Pana, może być podstawą dialogu – kieruje nas w stronę odpowiedzi na aporię ogólniejszej natury: jaka jest relacja między słowem, wiarą a sakramentami. „Problem, z jakim się spotykamy w Kościele katolickim i w relacjach ekumenicznych z Kościołami historycznymi polega na tym, że mamy tam do czynienia z szeroko rozpowszechnioną posługą sakramentalną i liturgiczną, bez uprzedzającego ją doświadczenia nawrócenia, którego jedynie może dokonać Słowo Boże”<sup>26</sup>.

W perspektywie kontaktów katolicko-ewangelikalnych widać wyraźnie, jak dalece polegamy na tym, co „instytucjonalne i w pewnym sensie zewnętrzne, tak że zamiast stawać się to dla nas wyrazem wiary, staje się *de facto* jej substytutem. Spotkanie takie zwraca nas na powrót do Słowa Bożego; na nowo ustawia Chrystusa w centrum, a także stanowi wezwanie do polegania na Duchu Świętym”<sup>27</sup>. Ksiądz Hocken przypomina sprawy tyleż oczywiste, co w katolickiej praktyce wciąż zapominane: najpierw musi być głoszone Słowo Boże, które ma moc rodzić wiarę, aby dopiero na jej (wiary) bazie można było prowadzić owocną posługę sakramentalną.

<sup>25</sup> P. HOCKEN, *Kościół, który nadchodzi. Refleksje nad odnową Kościoła*, Katowice 2009, s. 188-189.

<sup>26</sup> Tamże, s. 193-194.

<sup>27</sup> Tamże, s. 193.

Prawda ta odnosi się również do chrztu: „Jako katolicy widzimy podstawową wagę chrztu jako sakramentalnego wyrazu, który zakotwicza naszą więź z Jezusem Chrystusem w tajemnicy Jego śmierci oraz zmartwychwstania. Jednocześnie świadomi jesteśmy, że nasza ufność nie może spoczywać w rytuale. Ostatecznie nasza ufność jest w Panu, który działa poprzez tę rytualną akcję, sprawiając, że jest ona aktem wiary chrześcijańskiej wspólnoty. Możemy jedynie wtedy odkryć właściwą rolę chrztu jako podstawowego znaku inicjacji chrześcijańskiej, kiedy najpierw przyznamy właściwe miejsce słowu Bożemu. Jedynie wtedy chrzest wyraża i skutkuje skrucą, którą zanurzenie lub obmycie oznacza”<sup>28</sup>.

Punktem spornym w dialogu z ewangelikałami okazuje się więc sam fundament życia chrześcijańskiego, którego doświadczenia i przeżywania wciąż brakuje katolikom. Dopiero na tej bazie – odnowienia katolickiego fundamentu w Chrystusie i Duchu Świętym – możliwe będzie podążanie ku pełni<sup>29</sup>. (Nie trzeba chyba dodawać, że jeśli rzeczy tak się rzeczywiście mają, nie ze względu na ekumenizm, ale ze względu na samą konieczność – trzeba szukać sposobu takiej odnowy). „Ostatecznie po odnowieniu naszych fundamentów w Chrystusie musimy powrócić – i zaprosić chrześcijan ewangelicznych, aby nam towarzyszyli – w drodze do Słowa, które stało się Ciałem, do Pisma wcielonego w życie napełnionej Duchem osoby i do chrystocentrycznej liturgii”<sup>30</sup>. Konsekwentnie: bez takiego odnowienia „odnoszenie się do chrztu jako fundamentu rodzi niebezpieczeństwo odnoszenia się do zewnętrznej rzeczywistości, która zamiast ukazywać głębię życia w Duchu Świętym, skrywa w sobie wewnętrzną pustkę”<sup>31</sup>.

### Nowy impuls ekumenizmu – ekumenizm Ducha

Wzrost znaczenia kontaktów katolicko-ewangelikalnych byłby nowym impulsem dla ekumenizmu z jeszcze jednego powodu. Tzw. „nowi” charyzmatycy razem z „klasycznymi” zielonoświątkowcami spotykają się z katolikami na bazie doświadczenia ruchu charyzmatycznego, który to ruch stanowił przełom

<sup>28</sup> Tamże, s. 194.

<sup>29</sup> Por. Sobór Watykański II, *Dekret o ekumenizmie „Unitatis redintegratio”*, nr 22: „Zatem chrzest ma prowadzić do pełnego wyznawania wiary, do całkowitego wcielenia w zgodną z wolą Chrystusa instytucję zbawienia, wreszcie do pełnego wszczęcia w eucharystyczną wspólnotę”.

<sup>30</sup> P. HOCKEN, dz. cyt., s. 193. Autorowi chodzi o poczucie „wcielenia i ciągłości pomiędzy wcieleniem a sakramentami. Słowo pojawia się pierwsze, ale Słowo przyjmuje ciało. Ten porządek jest fundamentalny zarówno dla Kościoła, jak i dla ekumenizmu” – tamże, s. 192.

<sup>31</sup> P. HOCKEN, dz. cyt., s. 194.



w obustronnych relacjach. Okazało się możliwe wspólne oddawanie chwały Bogu przez tych, którzy uwierzywszy Chrystusowi, doświadczyli również odnawiającej mocy Ducha Świętego w swoim życiu. „Tego rodzaju doświadczenie stanowi wezwanie dla wcześniejszego sformułowania akcentującego, że chrzest sakramentalny jest podstawą wszelkiej wspólnoty pomiędzy chrześcijanami. Nie oznacza to tym samym, że chrzest nie ma nic wspólnego z ekumeniczną wspólnotą pomiędzy rozdzielonymi chrześcijanami, ale wskazuje na to, iż wspólnota ta jest w sposób zasadniczy konsekwencją współuczestnictwa we wspólnocie trynitarniej”<sup>32</sup>.

„Jesteśmy wdzięczni przede wszystkim za powstanie grup modlitwy ekumenicznej i duchowej sieci łączącej klasztory, konwenty, wspólnoty i ruchy. Dzięki Bogu ekumenizm duchowy rozwija się. Nie ma ekumenicznej epoki «lodowcowej»”<sup>33</sup> – mówił w 2004 r. przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Jeśli dziś można byłoby powtórzyć, że nie ma „epoki lodowcowej”, w głównej mierze fakt ten zawdzięczać należy właśnie nurtowi charyzmatycznemu. To dzięki bezpośredniemu działaniu Ducha Świętego we wierzących chrześcijanach wywodzących się z różnych Kościołów i wspólnot kościelnych możliwym staje się „odzyskanie na nowo braterstwo, odkrycie, że jesteście braćmi i siostrami w Chrystusie”<sup>34</sup>.

„Trzeba powtórzyć w tym kontekście, że uznanie braterstwa łączącego nas z innymi nie jest przejawem jakiejś liberalnej filantropii albo niejasnego poczucia rodzinności. Wynika z uznania jednego Chrztu i z płynącego stąd wymogu, aby Bóg był uwielbiony w swoim dziele”<sup>35</sup> – pisał w encyklice poświęconej ekumenizmowi papież. Jest jeszcze takim „niejasnym poczuciem rodzinności” wspólne doświadczenie Ducha Świętego dającego przekonanie, że jesteście braćmi i siostrami? Bo fundament chrztu w relacjach z protestantami okazał się nie wystarczając, a mimo tego doświadczają oni jedności. Więcej nawet: bliżej im do siebie nawzajem niż do braci i sióstr katolików czy prawosławnych, którzy nie przeżyli „chrztu w Duchu Świętym”.

Analizując to wspólne doświadczenie katolicko-ewangelikalnych spotkań dochodzi sekretarz wykonawczy Society for Pentecostal Studies do ciekawej konkluzji: „Możemy tutaj dostrzec rozwój, który jest całkowicie po linii nowe-

<sup>32</sup> P. HOCKEN, dz. cyt., s. 190.

<sup>33</sup> W. KASPER, *Droga Kościoła ku jedności*, „L'osservatore Romano” nr 3(2005), cyt. za: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady\\_pontyfikalne/r\\_jednosci\\_chrz/ku\\_jednosci\\_13112004.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady_pontyfikalne/r_jednosci_chrz/ku_jednosci_13112004.html).

<sup>34</sup> W. KASPER, *Raport o działalności ekumenicznej*, „L'osservatore Romano” nr 2(2008), cyt. za: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady\\_pontyfikalne/r\\_jednosci\\_chrz/kasper\\_report\\_22112007.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/rady_pontyfikalne/r_jednosci_chrz/kasper_report_22112007.html).

<sup>35</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Ut unum sint*, nr 42.

go akcentu na zrozumienie Kościoła jako wspólnoty. Tak jak w eklezjologii dokonało się przesunięcie lub też głębsze zanurzenie wykraczające poza instytucjonalne ramy kościelne ku tak podstawowej rzeczywistości Kościoła, jaką jest udział w Trynitarnej wspólnocie, tak też w ekumenizmie mamy do czynienia z przesunięciem poza zewnętrzne sakramentalne formy, w kierunku tego, co one wewnątrznie oznaczają i czym ostatecznie skutkują – wspólnotą z Ojcem w Chrystusie przez Ducha<sup>36</sup>.

### Charyzmatyczny *sensus fidei* a ekumenizm

„W dialogu opartym na duchowej wymianie istotną rolę będzie odgrywał również w przyszłości dialog teologiczny. Lecz przyniesie on owoce tylko wtedy, gdy będzie go wspierał ekumenizm modlitwy, nawrócenia serca i osobistego uświęcenia. Ekumenizm duchowy jest w istocie prawdziwą duszą ruchu ekumenicznego (...) i jego umacnianie musi być dla nas zadaniem pierwszorzędym. Bez prawdziwej duchowej komunii, która pozwala zrobić miejsce drugiemu, nie rezygnując przy tym z własnej tożsamości, wszelkie nasze starania stałyby się jałowym i pustym aktywizmem<sup>37</sup>. Te słowa kardynała Kaspiera zestawmy z doświadczeniem relacji między chrześcijanami opartych na wspólnym doświadczeniu Ducha Świętego. Czy wolno nam zaryzykować tezę, że poszukiwania teologiczne jedności, jeśli nie mają wejść w ślepą uliczkę, wezwane są dziś do teologicznej analizy tego, co zostało opisane w niniejszym artykule?

W tym miejscu chciałbym jeszcze przypomnieć słowa zapisane w dokumentach dotyczących katolickiej Odnowy w Duchu Świętym: „Wierzmy, że przed Odnową charyzmatyczną stoi spełnienie jej ekumenicznego powołania; wierzmy także, że ekumenizm odnajdzie w niej łaskę duchowego pogłębienia, a w razie potrzeby – dopełnienia lub możliwości skorygowania błędów (...) Kościół nie może w pełni osiągnąć «misyjności», nie posiadając «jedności»; nie może też osiągnąć jedności, jeżeli nie jest «odnowionym». Pomiedzy stanowiącymi jedno: posłannictwem głoszenia Ewangelii, ekumenizmem i Odnową w Duchu – zachodzi różnica polegająca jedynie na odmienności punktów widzenia<sup>38</sup>.

Ojciec Napiórkowski w swojej książce pokazuje, jak wielką wagę odegrał *sensus fidei* w ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Pan-

<sup>36</sup> P. HOCKEN, dz. cyt., s. 190-191.

<sup>37</sup> W. KASPER, *Raport o działalności...*, art. cyt.

<sup>38</sup> L.J. SUENENS, *Ekumenizm a Odnowa charyzmatyczna*, w: *Dokumenty z Malines „Przyjdź Duchu Święty”*. Podstawowe dokumenty dotyczące Odnowy w Duchu Świętym w Kościele katolickim, red. L.J.Suenens, Kraków 1998, s. 96-97.

ny. Otóż Pius XII stał wobec poważnej trudności z biblijnym świadectwem na potwierdzenie tego faktu. Zapytawszy wtedy biskupów świata o wiarę Kościołów lokalnych, otrzymał pozytywną odpowiedź i zyskał poważny argument za ogłoszeniem dogmatu<sup>39</sup>.

Wydaje się, że międzywyznaniowe doświadczenia chrześcijan, a także „ekumenizm Ducha”, o którym zaczyna się gdzieś mówić<sup>40</sup>, a który stanowić miałby kolejny krok „ekumenizmu duchowego”, oficjalnie uznanego przez Sobór Watykański II „duszą” ekumenizmu, są na razie albo niezauważone, albo lekceważone w teologicznych rozważaniach i wśród odpowiedzialnych Kościoła. Czy jednak charyzmatyczny *sensus fidei* jest dziś czymś, co wolno zlekceważyć?

---

<sup>39</sup> Por. S. NAPIÓRKOWSKI, *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 2002, s. 170.

<sup>40</sup> Jako pierwszy użył tego sformułowania bodajże o. Raniero Cantalamessa. W czasie pobytu w Polsce 30 września 2009 r. w Krakowie kaznodzieja papieski od lat zaangażowany w ruch charyzmatyczny podkreślił, że odnowa charyzmatyczna znajduje się w awangardzie ekumenizmu. Przypomniał, że apostołowie otworzyli się na pracę wśród pogan przekonani manifestacjami Ducha Świętego znanymi im z wcześniejszego przeżycia. Podobnie i dziś Duch Święty objawia się w taki sam sposób wśród chrześcijan różnych wyznań. Za Piotrem powinniśmy więc i dziś powiedzieć: „Jeżeli więc Bóg udzielił im tego samego daru co nam, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, to jakżeż ja mogłem sprzeciwiać się Bogu?” (Dz 11,17).